

Zmiany w kształceniu zawodowym

Bez partnerstwa z rynkiem pracy nie będzie profilowanego kształcenia zawodowego – mówili przedsiębiorcy na spotkaniu z minister edukacji narodowej.

HALINA NOWAK

Nowe podstawy programowe dla zawodów, partnerstwo szkół z lokalnymi zakładami, finansowanie doskonalenia zawodowego w przedsiębiorstwach dla nauczycieli kształcenia zawodowego, subwencjonowanie szkół przyzakładowych – to problemy poruszane podczas spotkania Katarzyny Hall, minister edukacji narodowej, z pracodawcami Pomorza, członkami Gdańskiego Klubu Biznesu. Niedobór wykwalifikowanych kadr skłonił przedsiębiorców do dyskusji o sprawach związanych z przygotowaniem absolwentów szkół zawodowych do funkcjonowania w otoczeniu biznesowym, a w szczególności o zmianach w kształceniu zawodowym w zreformowanym systemie oświaty, które zaczną się w szkołach ponadgimnazjalnych od września 2012 r. Katarzyna Hall poinformowała o podpisanej przez prezydenta RP znowelizowanej ustawie oświatowej, która wprowadza zreformowany system kształcenia zawodowego.

Znikną szkoły „nieefektywne”

– „Sercem” zmian jest projekt podstawy programowej kształcenia zawodowego. Inne zmiany są tylko jej pochodną – powiedziała pani minister. – Po pierwsze, wiąże się to z wygaszaniem nieefektywnych typów szkół, które nie dają ani matury, ani zawodu.

Chodzi o technika uzupełniające, licea uzupełniające, licea profilowane. Umacniane mają być technika. Wprowadzać się w nich będzie przedmioty ogólne w stopniu rozszerzonym. O tym, jakie to będą przedmioty, będą decydować dyrektorzy szkół, ale powinny być one powiązane z wykonywanym zawodem, np. w technikum elektrycznym czy elektronicznym przyda się zapewne fizyka i matematyka, w rolniczym może być biologia, a w technikum obsługi ruchu turystycznego – geografia. W zasadniczych szkołach zawodowych ilość przedmiotów ogólnych będzie zwiększona w takim stopniu, żeby to odpowiadało ukończeniu I klasy liceum, by absolwent zawodówki mógł zdobyć wykształcenie ogólne w szkole dla dorosłych, zaczynając od II klasy liceum. Wszystkie zawodówki mają być trzyletnie. Kwalifikacje zawodowe będzie można zdobywać również na kursach. Każda szkoła zawodowa (zasadnicza i technikum) może realizować kursy przygotowujące młodzież i dorosłych do egzaminów potwierdzających kwalifikacje zawodowe. Kursy będą subwencjonowane po zdaniu egzaminu, aby motywować do skutecznego kształcenia. Jest to szansa dla szkół, bo jest coraz mniej młodzieży; tak będzie jeszcze przez kilkanaście lat. Szkoły mogą albo zwiijać potencjał, albo przekierować go na kształcenie dorosłych.

– Mamy najmniejszy w Europie odsetek kształcących się dorosłych – mówiła Katarzyna Hall. – W przodującej Finlandii kształcą się 20 proc. dorosłych, a u nas ledwie 4-5 proc. Za kilka lat powinniśmy osiągnąć średnią jak w krajach UE, czyli około 12 proc.

Współdziałanie

pracodawców ze szkołami

– Środowiska pracodawców powinny określić zawody, w których szkoły powinny kształcić młodzież i dorosłych – zachęcała minister edukacji narodowej. – Nie ma sensu wyposażanie każdej szkoły w drogie maszyny i centra obróbcze, bo za 10 lat będą to przestarzałe rozwiązania. Kształcenie takich umiejętności jak obsługa maszyn cyfrowych powinno odbywać się w zakładach pracy. Są pieniądze na praktyki i staże w przedsiębiorstwach dla nauczycieli kształcenia zawodowego. Jest pełna dokumentacja projektowa, harmonogram składania i rozpatrywania wniosków. Mogą zgłaszać się szkoły, z których nauczyciele chcieliby z tego skorzystać. Poza tym, lepiej stworzyć w województwie jedno Branżowe Centrum Kształcenia niż w każdym powiecie uruchamiać w szkołach zawodowych te same kierunki i wzajemnie podbierać sobie uczniów. W myśl nowej ustawy dyrektorzy szkół mają uzgadniać uruchamianie kierunków kształcenia w odpowiednich organach na szczeblu województwa, a nie powiatu, jak było do tej pory. Równolegle uruchamia się system doradztwa zawodowego. Powyższa wizja zmian ukształtowała się w I półroczu 2008 r., a mozołny proces wdrażania ruszy we wrześniu 2012 r.

Do wyboru

wiele zawodów

– Dyrektorzy szkół przy uruchamianiu kierunków kształcenia nie kierują się potrzebami rynku pracy. Czy w związku z tym robi się badania, w jakich zawodach ile

osób kształcić? – pytała Dorota Sobieniecka-Kańska.

– Czy są jakieś plany w kierunku podniesienia u uczniów umiejętności wyszukiwania informacji?

W badaniach nasi uczniowie wypadli najgorzej w Europie, a umiejętności te są potrzebne np. brygadystom czy zaopatrzeniowcom

– mówił Waldemar Kucharski.

– Chciałbym utworzyć szkołę przyzakładową. Co zrobić, aby uczeń

chciał się uczyć i nie opuszczał zajęć?

– zastanawiał się Antoni Fila, właściciel zatrudniającej 150 osób firmy Polska Fabryka Wodomierzy i Ciepłomierzy ze Sztumu.

– Może trzeba stworzyć zachęty finansowe uczniom zawodówek i postawić warunki, jakie powinni spełnić, aby ich nie stracić – zaproponował Jerzy Kortas, prezes zarządu firmy Wentylacja i Klimatyzacja z Gdańska.

– Ścisłe określanie potrzeb na lokalnym rynku pracy to nie jest zadanie dla rządu – przekonywał prof. Edmund Wittbrodt.

– To zadanie miejscowych zakładów i szkół. W Niemczech

uczniowie szkół zawodowych są jakoby „zakontraktowani” przez pracodawców i kształcą się ich pod lokalne potrzeby. A u nas na etapie wyboru szkoły jest wiele zawodów: wymarzony, oferowany, modny, dający dobre zarobki

– a po skończeniu szkoły ma się zawód wyuczony, ale nie można w nim znaleźć pracy. Druga sprawa – bardzo bolesna – to kompetencje nauczycieli kształcenia zawodowego. Nie doksztalają się,

nie nadążają za nowymi technologiami. Około połowa z nich nie

powinna uczyć. Więc może rozwinąć transfer fachowców z przemysłu do szkół zawodowych?

Zabrakło

„mapy kwalifikacji”

– Wykształcenie zawodowe należy rozumieć szerzej – przekonywała minister. – To nie tylko absolwenci zawodówek i techników, ale także absolwenci politechnik.

Po 27 latach przywrócono maturę z matematyki. Nauczyciel natomiast nie jest już jedynym źródłem wiedzy dla ucznia, który czerpie wiedzę o świecie z Internetu, z telewizji, z podróży itp. Dlatego w wyniku reformy musi się zmienić rola nauczycieli. Powinni oni odejść od wymagania zapamiętywania, „wkuwania” na pamięć, a raczej pomagać rozwijać talenty uczniów, wspierać ich w rozwoju, być moderatorem zmian, aby w rezultacie uzyskać nowego, lepszego absolwenta.

Szkoda, że podczas spotkania nie doszło do pokazania przykładowej „mapy kwalifikacji” dla dowolnego zawodu dwustopniowego, np. stolarz i technik technologii drewna. Pracodawcy łatwiej by zrozumieli, że zawód robotniczy wchodzi w całości w zawód „techniczny”. Zabrakło wyjaśnienia, że po zdaniu egzaminu z kwalifikacji otrzymuje się świadectwo, a po zgromadzeniu „świadectw” z wszystkich kwalifikacji otrzymuje się dyplom potwierdzający kwalifikacje zawodowe. Nie wspomniano też o kształceniu modułowym ■